

CZYSTOŚĆ SERCA I DAR ŁEZ

(Modlitwa wewnętrzna według świętego Benedykta)

Tak jak cnoty i dary Ducha Świętego, tak też błogosławieństwa są ze sobą powiązane, co oznacza, że wejście w radość paschalną jednego z nich równa się uczestnictwu we wszystkich¹. Niemniej, tak jak u świętego jedna z cnót może dominować — ubóstwo u św. Franciszka, czystość u św. Marii Goretti czy męstwo u męczenników, tak któreś z błogosławieństw może mieć szczególny związek z pewną duchową fizjonomią czy stanem życia. Tak więc błogosławieństwo miłosiernych może bardziej dotyczyć wszystkich posiadających charyzmat współczucia; błogosławieństwo czyniących pokój wydaje się charakteryzować boskie działanie, którym cieszą się pracujący nad wzrostem sprawiedliwości, solidarności, komunii w różnorodnych społeczeństwach czy grupach. Oczywiście, nikt nie może zarezerwować jednego czy drugiego błogosławieństwa wyłącznie dla siebie. Może chodzić jedynie o niuanse między formami świętości i stanami życia, ponieważ jest tylko jedna świętość, jedna doskonałość — Ojca (Mt 5, 48), którą ukazuje nam Syn i której udziela Duch Święty, ten, którego św. Tomasz nazywa wzniośle *Perfecti operis auctor*². Jak białe światło rozszczepia się w widmie słonecznym na siedem barw, tak samo jedyne boskie błogosławieństwo załamuje się na ziemi na osiem związanych ze sobą błogosławieństw, które razem, w mającym różne odcienie Ciele Kościoła podążającego w pielgrzymce wiary, kierują ku Ojcu jedno światło, jedną świętość, których On jest źródłem.

„Szczęśliwi czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5, 8). Mnisi nie mają monopolu na czystość, ani przywileju widzenia Boga. Ale przez swe powołanie ukierunkowują się całkowicie na Boga — to jest sensem ich ślubu „zmiany obyczajów”, według Reguły św. Benedykta³ — odrywają się od wszystkiego, co nie jest Bogiem, i zacierają do tego, by nieustannie kierować swe spojrzenie ku Niemu. Św. Teodor Studyta, opat klasztoru w Konstantynopolu na początku IX wieku, lubił następującą de-

¹ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae* I-II, q. 68, a. 5.

² Tamże, III, q. 41, a. 2.

³ *Reguła św. Benedykta* (w skrócie R. B.). W tym artykule Reguła cytowana będzie według edycji Opactwa Benedyktynów, Tyniec 1979.

finicję: „Jest mnichem ten, kto kieruje swe spojrzenie jedynie ku Bogu, kto wznosi się w pragnieniu tylko ku Bogu, kto postanawia służyć samemu Bogu i kto, posiadając pokój z Bogiem, staje się przyczyną pokoju dla innych”⁴. Pewien apoftegmat jednego z Ojców Pustyni wyraża tę rzeczywistość w sposób bardziej konkretny: „Mnich, tak jak serafin, powinien cały być okiem”⁵. Bliższe nam są znane słowa Teresy z Awila: „Chcę widzieć Boga”; i rozpoczęła ona życie karmelitanki⁶.

Pismo święte mówi wyraźnie o pragnieniu widzenia Boga. Mojżesz przedłożył Panu tę zadziwiającą prośbę: „Spraw, abym ujrzał Twoją chwałę” (Wj 33, 18), ale ośmielił się ją sformułować dopiero po oczyszczeniu dokonanym przez liczne doświadczenia związane z wyzwoleniem z Egiptu. Jarzmo narodu upartego i nieposłusznego uczyniło go pokornym, „człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyli na ziemi” (Lb 12, 3)⁷. Widzenie Boga możliwe jest jedynie u kresu bolesnego oczyszczenia. Pierwsze widzenie proroka Izajasza, decydujące o jego powołaniu, ilustruje dobrze podwójną reakcję człowieka stojącego wobec Bożego objawienia: podziw, kontemplacja Boga trzykroć świętego, którego chwała napełnia całą ziemię, i żywa świadomość własnej nieczystości, własnej niegodności (Iz 6, 1-5). Wobec świętości doświadczamy trwogi i fascynacji: jest to *mysterium tremendum et fascinans*, zanalizowane dobrze przez Rudolfa Otto w jego, uważanym za klasyczne, dziele⁸. Jednakże, stopniowe lecz zawsze bulwersujące objawienie boskiej miłości umieszcza miłosierdzie i przebaczenie pomiędzy strachem a pragnieniem Boga. Czyż nie jest to konkluzją powołania Izajasza? On zdawał sobie sprawę ze swej totalnej nieadekwatności wobec misterium Boga; rozpoznał siebie jako niegodnego, nieczystego. Bóg nie sprzeciwia się temu wyznaniu; usuwa przeszkodę: jeden z serafinów — tłumacząc dosłownie: „płomienny” — zostaje wysłany, aby oczyścić Izajasza, który uzyskał Boże przebaczenie⁹.

Trzeba koniecznie być czystym, aby zobaczyć Boga. Ale wszyscy jesteśmy grzesznikami wobec Niego (z wyjątkiem Niepoka-

⁴ *Petite Cathechese*, 1891.

⁵ Dom Lucien Regnault, *Les sentences des Pères du desert*, Solesmes 1981, s. 67.

⁶ Są to słowa wypowiedziane przez bardzo młodą jeszcze Teresę w celu wy tłumaczenia jej ucieczki wraz z bratem Rodrigiem; por. *Życie*, rozdział I. Wiadomo, że zdanie to jest tytułem pracy Ojca Marie-Eugène od Dzieciątka Jezus.

⁷ Por. naszą pracę: *Les premiers Amis de Dieu*, Chambray-les-Tours 1982, ss. 185—190.

⁸ Rudolf Otto, *Świętość*, Warszawa 1968, rozdział IV i VI.

⁹ Por. Iz 6, 6.

lanej, która, mimo wszystko, doświadczyła pewnego niepokoju, obawy — jak mówi tekst — przy objawieniu się anioła Gabriela i przy słuchaniu słów jego pozdrowienia). Trzeba będzie więc przyjąć oczyszczenie, zwłaszcza to, dokonywane przez Boga. Obraz powołania Izajasza daje nam do zrozumienia, że to miłość oczyszcza; dokładniej — miłość przychodząca od Boga: ogień, wyrażony symbolicznie poprzez rozżarzony węgiel.

Mnich, który chce widzieć Boga, jest grzesznikiem coraz bardziej świadomym swej nędzy; pozostawia on samemu Bogu dzieło oczyszczenia, aż do głębi, swego zranionego bytu. Specyficzną drogą łaski monastycznej jest dar łez; to nie ogień lecz woda, chociaż jedno z drugim łączy się w miłości, jak spróbujemy to wykazać. Okazuje się w istocie, że duchowość mnichów preferuje dwa błogosławieństwa: trzecie i szóste, sprowadzając jedno ku drugiemu: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni”; „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”.

1. Czystość serca

Tradycja monastyczna znalazła swój początek w Egipcie, na końcu wielkich prześladowań, kreślących początek historii Kościoła. W drugiej połowie IV wieku pustelnicy z Wysokiego i Niskiego Egiptu byli siłą przyciągającą dla świata, który dopiero co przyjął chrześcijaństwo. Dwóch młodych ludzi przybyłych z Zachodu, German i Kasjan, udaje się do Palestyny i rozpoczyna życie monastyczne w Betlejem w roku 380; stamtąd organizują razem podróż do Egiptu, aby uzupełnić swą formację u Ojców monastycyzmu: wędrówka ich trwać będzie 7 lat. Kryzys orygenizmu sprowadził ich na nowo do Palestyny, później różnorakie wydarzenia zawiodły ich do Konstantynopola, do Jana Chryzostoma, a stamtąd do Rzymu. Po 415 roku Kasjan jest w Marsylii, gdzie zakłada dwa klasztory. Jego bezpośrednio doświadczenie życia monastycznego, praktykowanego w Egipcie, Palestynie i Konstantynopolu, pozwala mu napisać dwie książki, które wpłyną znacznie na cały rozwój życia monastycznego na Zachodzie: pierwsza, zatytułowana *Urządzenia klasztorne*, dotyczy struktury życia mnichów; druga, *Rozmowy* traktuje o ich duchowości¹⁰.

Pierwsza z *Rozmów*, którą Kasjan i German przyjęli z ust opata Mojżesza, poświęcona jest celowi i końcowi mnicha. Staro-

¹⁰ Wydane w drugiej połowie 426 roku. Por. Jan Kasjan, *Rozmów dwadzieścia cztery*, Poznań 1928.

żytni lubili stary sposób Sokratesa i stawiali wiele pytań. Dlaczego więc ci młodzi przybysze stali się mnichami? Ze względu na Królestwo niebios, odpowiadają oni. Na co opat Mojżesz uczynił rozróżnienie między końcem ostatecznym, którym jest faktycznie Królestwo Boga, a celem bardziej bezpośrednim, do którego należy dążyć, to znaczy czystość serca: „Koniec naszego wyznania zasadza się na Królestwie Boga, bądź Królestwie niebios, jest to prawdą; ale naszym celem jest czystość serca, bez której nie jest możliwe dla nikogo osiągnięcie tego końca. Zatrzymując więc spojrzenie na tym celu, by znać kierunek, biegniemy prosto ku niemu, jak po wyraźnie wyznaczonej linii”¹¹.

Pustelnik ze Scete, aby utożsamić koniec z życiem wiecznym i cel ze świętością, odwołuje się do tekstu św. Pawła: „...jako owoc zbieracie uświęcenie. A końcem tego — życie wieczne” (Rz 6, 22)¹². Czystość serca jest więc świętością. Nieco dalej sprecyzowane zostaje, jako echo hymnu o miłości z Pierwszego Listu do Koryntian, że miłość „jest jedynie w czystości serca”. W istocie, czyż wszystko, co Apostoł wyśpiewuje o miłości, jest czymś innym niż ciągłym „ofiarowaniem Bogu serca doskonałego i bardzo czystego, oraz zachowaniem go nienaruszonym we wszelkich poruszeniach namiętności?”¹³. Inne zbliżenie: „To powinno być głównym celem naszych wysiłków, niezmiennym zamysłem i nieustanną namiętnością naszego serca, aby przywierać zawsze do Boga i rzeczy boskich”; to czyni nas podobnymi do Marii z Betanii¹⁴.

Liczne dzieła miłości braterskiej — „życia aktywnego”, mówi opat Mojżesz — są jedynie z tego świata. „One ustaną w przyszłym wieku, ponieważ nie będzie już nierówności, która czyni je koniecznymi; i wszyscy, z różnorodnego życia aktywnego, przejdą do miłości Boga i kontemplacji rzeczy boskich w wiecznej czystości serca. Temu właśnie poświęcili, z wyboru już tutaj na ziemi, wszelkie swe energie zgromadzone w tym jednym wysiłku ci, których niepokoi troska o poznanie nauki Boga i osiągnięcie czystości duszy. Poświęcając się, gdy pozostają jeszcze w grzesznym ciele, modlitwie, w której trwać będą po śmierci ciała, już dotykają obietnicy Pana, naszego Zbawiciela, który powiedział: «Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą»”¹⁵.

Traktat o duchowości monastycznej, jaki stanowią *Rozmowy Kasjana*, otwiera się więc na czystość serca, która jest celem

¹¹ Tamże, *Rozmowa* 1, 4.

¹² Tamże, *Rozmowa* 1, 5.

¹⁵ Tamże, *Rozmowa* 1, 10.

¹³ Tamże, *Rozmowa* 1, 6.

¹⁴ Tamże, *Rozmowa* 1, 7.

mnicha na ziemi. Ona nie jest jeszcze widzeniem Boga, zarezerwowanym dla świata przyszłego, lecz jest już jednością z Bogiem, gdyż jest synonimem świętości, miłości, kontemplacji. Można by powiedzieć, że czystość serca jest w sposób niedokonany tym, czym świętość i miłość w sposób dokonany. Czyste serce jest bardziej gorliwe w usuwaniu wszelkich przeszkód mogących zaciemnić wewnętrzne mieszkania, w którym chce zamieszkać Bóg. Kasjan powraca ciągle w swych dziełach do namiętności, które nawiedzają i niepokoją duszę, czyniąc ją niezdolną do miłości i kontemplacji Boga. Czystość serca jest stanem duszy wyzwolonej ze swych namiętności, zdolnej do wsłuchiwania się w sugestie Ducha Świętego; ona nie widzi Boga, ale — podobnie jak jezioro ze spokojną powierzchnią może odbijać piękno Boga — i ona może stać się rzeczywiście Jego obrazem.

Można stwierdzić, że czystość serca, o której mowa, przekracza zdecydowanie czystość w sensie moralnym, dotyczącą wszystkiego, co połączone jest z opanowaniem ciała i płci. Na ustach i w Duchu Pana, tak jak w tradycji biblijnej, którą On wiedzie ku wypełnieniu, czystość wysławiana w szóstym błogosławieństwie wykracza poza wymagania szóstego przykazania (Wj 20, 14), wchłaniając je całkowicie. Czystość serca jest czymś więcej niż czystość rytualna, początkowa i czystość moralna. Jest ona jakością dobrej ziemi, ziemi pulchnej, gdzie Słowo Boga upada i owocuje¹⁶; miłość, za którą postępują inne owoce Ducha, może więc wypływać z czystości serca (Ga 5, 22-23)¹⁷, będącej żywą i działającą obecnością, dominantą w duszy. Rozumie się, że widzenie Boga obiecanie jest tym, w których mieszka Bóg poprzez swą miłość.

Interesujące jest, że Reguła świętego Benedykta, tak zatroskana o ciągłość tradycji monastycznej, przybyłej z Egiptu, używa tylko jeden raz wyrażenia „czystość serca”, w kontekście modlitwy wewnętrznej mnicha, jak powiemy to niżej. Patriarcha mnichów Zachodu zatroszczył się o to, by sprecyzować, iż jego Reguła jest tylko szkicem lub środkiem ukierunkowującym ku szczytom doskonałości. Oto, co pisze w ostatnim rozdziale: „...kto śpieszy do doskonałości owego życia, znajdzie w nauce świętych Ojców wszystko, co może doprowadzić człowieka do doskonałości najwyższej”; później wskazuje na Pismo święte i Ojców Kościoła, a na końcu doda: „Czymże zaś są i Konferencje Ojców i Ustawy i ich Żywoty, czymże reguła świętego ojca naszego Bazylego, jeśli nie narzędziami, z których pomocą mnisi dobrzy i posłuszni

¹⁶ Por. Mt 13, 23; J 15, 3.

¹⁷ Jan Kasjan, dz. cyt., *Rozmowa 1*, 9. 10.

budują swoje cnoty”?¹⁸. Gdy święty Benedykt przewiduje w swej Regule czytanie duchowne przed kompleta, pierwszą książką, którą poleca, są jeszcze *Rozmowy Kasjana*¹⁹. Rzadkość użycia terminu „czystość serca” nie wskazuje więc na dysonans między doktryną tych dwóch pisarzy monastycznych.

Kiedy rozważa się uważnie Prolog do Reguły świętego Benedykta, łatwo w nim dostrzec zaproszenie do owego oczyszczenia serca, umożliwiającego widzenie Boga.

Sam Bóg, poprzez Pismo święte, zaprasza mnicha do szczęścia, tak jak Jezus zapraszał Żydów słuchających Go na górze błogosławieństw. Uważny na Słowa, Boga, mnich otwiera oczy na światło „przebóstwiający” — wyrażenie trudne do przetłumaczenia, które można jedynie sparafrazować: obcowanie z Pismami oświeca serce i kształtuje je na obraz Boga, czyniąc je podobnym do Niego: „Powstańmy więc wreszcie, skoro Pismo św. zachęca nas słowami: «Teraz nadeszła dla nas godzina powstania ze snu» (Rz 13, 11). A otworzywszy oczy na przebóstwiający światło, słuchajmy uważnie głosu Bożego, który nas codziennie napomina wołając: «Obyście usłyszeli dzisiaj głos Jego, nie zatwardzajcie serc waszych»” (Ps 95, 8)²⁰.

Ale Pismo, które wlewa nam w serce pragnienie widzenia Boga, określa także warunki tego uszczęśliwiającego widzenia. Cytowany jest Psalm 33 i 14, aby nakłonić nas do unikania zła i czynienia dobra; unikania w szczególności wszystkiego, co może zaszkodzić bliźniemu, i wyświadczania mu takiego dobra, jakie tylko jest w naszej mocy²¹.

Trzeba się nawrócić do Pana, to znaczy zwrócić się całkowicie ku Niemu, aby zostać oczyszczonym z grzechów. To podstawowe, ewangeliczne wezwanie do nawrócenia, które dotyczy wszystkich chrześcijan, odbija się szczególnym echem u mnicha. U wszystkich nawrócenie zakłada odwrócenie się od grzechów i czynienie dobra; to samo dotyczy mnicha, który powinien oczyszczać się ze swych wad i grzechów²² i czynić dobre uczynki pochodzące od Boga²³. Jeśli syn św. Benedykta postępuje w ten sposób, może mieć nadzieję na ujście Boga w Jego Królestwie: „Przepasawszy więc biodra wiarą i pełnieniem dobrych uczynków, podążajmy ścieżkami Pana za przewodem Ewangelii, abyśmy zasłużyli na oglądanie Tego, który nas wezwał do swego Królestwa”²⁴.

Oczyszczenie serca i ciała, specyficzne dla mnicha, dokonywane jest przez posłuszeństwo, posłuszeństwo przykazaniom Bo-

¹⁸ R. B. 73, 2. 5-6.

¹⁹ R. B. 42, 3.

²⁰ *Prolog do Reguły św. Benedykta*, 8—10.

²¹ *Prolog*, 17, 25—28.

²³ *Tamże* 22, 29—32.

²² *Tamże* 35, 47.

²⁴ *Tamże*, 21.

ga, ale także zasadom Reguły obowiązującej w tej szkole służby Bożej, jaką jest klasztor założony przez św. Benedykta: „Powinniśmy więc przygotować nasze serca i ciała do walki pod świętym posłuszeństwem przykazaniom Bożym (...). Mamy zatem założyć szkołę służby Pańskiej”²⁵.

Mnich, opisany przez św. Benedykta, ukazuje się jako grzesznik wezwany do otworzenia swych oczu, by ujrzeć Boga w Jego Królestwie, a teraz w obcowaniu z Jego Słowem. Posłuszeństwo i pokora są cnotami, których Duch Święty udziela mu stopniowo, na miarę swej wspaniałomyślności, i które oczyszczają z dnia na dzień cały jego byt. W ten sposób jest zdolny do ujrzenia w swym opacie, w swych braciach — zwłaszcza chorych, w przybyszach — szczególnie biednych, oblicza Tego, którego miłuje ponad wszystko: Chrystusa. Dzięki temu jego dusza jest zdolna do modlitwy nieustannej, to znaczy do coraz czystszej przyłgnięcia do Boga.

2. Czystość w modlitwie

Po serii maksym z rozdziału czwartego św. Benedykt, w trzech następnych rozdziałach, rozwinął trójstopniową duchowość opartą na posłuszeństwie, milczeniu i pokorze. Od rozdziału ósmego do osiemnastego buduje szczegółowo i nieco technicznie boskie oficjum; przychodzą następnie rozdziały 19 i 20, będące małymi duchowymi klejnotami. Pierwszy akcentuje wiarę, która towarzyszyć powinna oficjum, z pełną szacunku bojaźnią sprowadzającą świadomość obecności Boga i troskę o dopasowanie ducha do Jego głosu; drugi dotyczy modlitwy milczenia, bądź podczas oficjum, bądź poza nim. Na przestrzeni tego małego rozdziału 20, Reguła kondensuje swój słownik dotyczący czystości; w kilku zdaniach słowo to powraca trzykrotnie. Warto zacytować cały tekst, podkreślając interesujące nas wyrażenia:

„Jeśli ludziom możliwym pragniemy przedstawić jakąś sprawę, ośmielamy się to czynić jedynie z najgłębszą pokorą i szacunkiem. Z o ileż większą pokorą i czystym oddaniem musimy zanosić nasze prośby przed oblicze Boga, Pana wszechświata! A i to należy wiedzieć, że nie wielomówstwo, lecz tylko czystość serca i łzy skruchy zasługują w oczach Boga na wysłuchanie. Dlatego też modlitwa powinna być krótka i czysta, chyba że natchnienie łaski Bożej skłoni nas do jej przedłużenia. Wspólna jednak modlitwa niech będzie zawsze krótka, a na znak dany przez przełożonego wszyscy niech razem powstaną”²⁶.

²⁵ Tamże, 40, 45.

²⁶ R. B. 20.

Rozdział ten, zatytułowany: „O czci należnej Bogu podczas modlitwy”, kładzie nacisk w istocie na szacunek i pokorę, podstawowe postawy człowieka grzesznego wobec Boga. Czystość jest wymieniana w powiązaniu z pokorą, a można to zauważyć dostrzegając, że św. Benedykt trzykrotnie określa modlitwę przy pomocy dwumianu:

- trzeba modlić się z najgłębszą pokorą i czystym oddaniem;
- na wysłuchanie zasługują czystość serca i łzy skruchy;
- modlitwa powinna być krótka i czysta ²⁷.

Nie chodzi tu tyle o różne rodzaje modlitwy, co o jedną i tę samą postawę, wyrażoną na wzór paralelizmu do obfitości bliskiej tym, którzy codziennie kształtowani są przez Psalmy. W rzeczywistości, pokora i czysta pobożność, czystość serca i łzy skruchy, zwięzłość i czystość są jakby synonimami. Wydaje się, że po tej długiej konstrukcji boskiego oficjum św. Benedykt powraca instynktownie do cnoty monastycznej par excellence, to jest do pokory.

Na szczycie drabiny pokory, na dwunastym stopniu, mnich przy każdej okazji przyjmuje spontanicznie postawę celnika ewangelicznego: oczy trzyma utkwione w ziemię, czuje się nieustannie obciążony grzechami. To jest pokora nie tylko serca, ale i ciała. Mogłoby się wydawać, że jesteśmy w opozycji do szóstego błogosławieństwa: na szczycie drabiny mnich wydaje się być człowiekiem bardziej nieszczęśliwym z powodu swych grzechów, mającym oczy utkwione w ziemię, niż szczęśliwym z czystego serca, zdolnym oglądać Boga ²⁸.

Tymczasem, poprzez pewne przedstawienie, mnich, który prawdziwie stał się pokorny sercem — tak, jak św. Teresa od Dzieciątka Jezus wierzyła, że może powiedzieć to o sobie samej na końcu życia ²⁹ — odpędza trwogę i porusza się ze swobodą we wszechświecie miłości doskonałej, jak ukazuje to z entuzjazmem św. Benedykt w zakończeniu rozdziału o pokorze.

Zamiast przeciwstawiać się sobie, pokora i miłość uzupełniają się wzajemnie, jedna jest warunkiem i podłożem dla drugiej; tak samo poznanie własnego grzechu i czystość serca są nierozdzielne dla mnicha: wykażemy to *à propos* łez oczyszczających. Możemy już powiedzieć, że błogosławieństwo czystych serc, którym obiecano jest widzenie Boga, mogłoby być źle zrozumiane,

²⁷ Por. Dom Adalbert de Vogüé, *La Règle de saint Benoît*, Paris 1971, s. 575.

²⁸ R. B. 7, 62-66.

²⁹ Por. M. Lena, *Je reviendrai. L'Ascension dans les Derniers entretiens de Thérèse de Lisieux*, Communio, 3 (1983), s. 84.

jeśli byłoby traktowane jako rekompensata lub premia za niekniętą i nienaruszoną cnotę. Trzeba przypomnieć sobie słowa dotyczące zakonnic z Port-Royal: „Czyste jak aniołowie, a pyszne jak demony”.

Poza jedynym przypadkiem Niepokalanie Poczętej, uchronionej uprzedzającym miłosierdziem od wszelkiego grzechu, wszelka czystość chrześcijańska rozkwita na glebie naznaczonej grzechem. Wszystkie serca czyste są sercami oczyszczonymi, a jeśli grzechem, w pełnym tego słowa znaczeniu — o ile można użyć tego wyrażenia w tym kontekście — jest pycha, to istotnym oczyszczeniem jest pokora. Oglądanie Boga, zbliżenie się do Niego, nie jest możliwe bez pokory. Dlatego, według św. Benedykta, czystość modlitwy jest nierozłączna z pokorą. Ona jedna może obdarzyć zarazem czią miłości, należną Bogu, jak i ufną wolnością wobec Niego, nazywaną przez starożytnych *parrhèsia*.

Dlaczego św. Benedykt łączy krótkość modlitwy z jej czystością? Być może, nie ufa zbyt długim modlitwom, w których słabnie gorliwość serca. Tradycja monastyczna zalecała zawsze akty strzeliste, to znaczy okrzyki czy westchnienia miłosne, wznoszone do Boga: proste i tryskające z serca mają czystość tego, co autentyczne. Niemniej Reguła nie wyklucza dłuższej modlitwy, jeśli łaska Boża zaprasza do niej mnicha; właśnie w takim przypadku akty strzeliste mogą uchronić od ociężałości serca.

Pokorna, czysta i prosta: taka jest modlitwa wewnętrzna mnicha benedyktyńskiego, jak to wynika z małego rozdziału 20 Reguły. Kolejna uwaga, bardzo podobna do pozostałych, zawarta jest w rozdziale 52 i dotyczy kaplicy klasztornej, jej prostoty: jeśli mnich „zechce się modlić w samotności, niech wejdzie po prostu i niech modli się, nie na cały głos, lecz ze łzami i z głębi serca”. Bezpośrednia, krótka, prosta i spontaniczna modlitwa mnicha wypływa z jego serca: ona jest prawdziwa. Opuściliśmy fragment o czystości, ze wszystkimi synonimami, jakich używa święty Benedykt. Płynąca z serca modlitwa mnicha nie może nie poruszyć serca Boga, który widzi i kocha pokornych. Mnich nie jest jak hipokryci oskarżeni przez Pana w Kazaniu na Górze, którzy modlą się, bo chcą być widziani, i którzy otrzymują zapłatę w swej próżności (Mt 6, 5); on zatrzymuje się dyskretnie w kaplicy i szuka warunków do modlitwy wewnętrznej, zatroskany o spotkanie z Ojcem, który widzi w ukryciu (Mt 6, 6). Ale czym są te łzy wymieniane przez świętego Benedykta w 52 rozdziale; jakie jest ich znaczenie w modlitwie i jaki związek mają one z czystością serca?

3. Oczyszczające łzy

Połączenie łez i czystości serca nie jest przypadkowe w Regule świętego Benedykta. Dla Ojca mnichów Zachodu modlitwa i łzy idą w parze. Gdy św. Grzegorz Wielki opowiada o swym życiu w drugiej księdze *Dialogów*, przedstawia się nam istotnie jako człowiek Boży, to znaczy człowiek modlitwy, przebywający nieustannie w bliskim kontakcie z Bogiem i obdarowywany niekiedy darem łez³⁰.

W Regule wzmianka o modlitwie wydaje się przywoływać wprost dar łez. Zwłaszcza w rozdziale 20 czytamy: „A i to należy wiedzieć, że nie wielomówstwo, lecz tylko czystość serca i łzy skruchy zasługują w oczach Boga na wysłuchanie”³¹. Mieliśmy już okazję powiedzieć, że święty Benedykt chętnie wyraża się przy pomocy formuł binarnych, których dwa elementy wzmacniają się i dopełniają. W taki więc sposób powiązane są ze sobą czystość serca i łzy skruchy?

Czym jednak jest skrucha? Jest to ciche, nieustanne cierpienie, które wnosi w serce mnicha poznanie jego stanu grzeszności. Serce jest „przebite” — takie jest pierwsze znaczenie czasownika łacińskiego *pungere* — obolałe z powodu grzechu; zamiast czuć się „przebite” pychą, jest dotknięte, zranione cierpieniem, że zasmuciło Ducha Świętego (Ef 4, 30). Słowo „skrucha” jest prawie synonimem określenia bardziej znanego: żalu za grzechy; serce „skruszone” czuje się „zmiażdżone”, „zdruzgotane” przez świadomość własnych błędów. Kto nie zna wspaniałego wersetu *Miserere*:

„Moją ofiarą, Boże, duch skruszony,
nie gardzisz, Boże, sercem pokornym i skruszonym”³².

Wiadomo także, że można rozróżnić żal niedoskonały, inspirowany lękiem przed karą Bożą, i żal doskonały, zrodzony z miłości do Boga. Żal za grzechy, tak jak prawdziwa skrucha, jest owocem miłości, efektem obecności Ducha Świętego w sercu: jest to żywe cierpienie, że zasmuciło się Boga. A jeśli prawdą jest, że doskonały żal za grzechy, nawet przed spowiedzią sakramentalną, która potwierdza go i zabezpiecza, gładzi grzechy, to łatwo zrozumieć, że skrucha oczyszcza mnicha z jego uchybień: łzy skruchy oczyszczają więc serce mnicha.

W rozdziale 49 na temat obserwancji Wielkiego Postu, św.

³⁰ 2, 17; tak jak Scholastyka, siostra Benedykta: 2, 33.

³¹ R. B. 20, 3.

³² Na temat skruchy, por. *Dictionnaire de Spiritualité*, t. II, (Beauchesne) 1953.

Benedykt zaleca mnichowi, aby przynajmniej w tym uprzywilejowanym czasie strzegł czystości życia, która powinna cechować go zawsze. Podaje co do tego pewne wskazówki: „Uczynimy to wówczas w sposób godny, jeżeli powstrzymamy się od wszelkiego zła, oddamy się modlitwie zmieszanej ze łzami, czytaniu, skrusze serca i wstrzeźliwości”³³. Podczas Wielkiego Postu mnich powinien bardziej niż zwykle oddawać się modlitwie ze łzami i skrusze serca: wyrażenia te mają ten sam sens. Jeśli porównamy je z tym, co znajduje się w rozdziale 20, stwierdzimy, z jaką łatwością św. Benedykt przechodzi od jednego do drugiego, co ukazuje jednolitość jego myśli. W rozdziale na temat czci w modlitwie zapewnił nas, że jesteśmy wysłuchani, gdy nasza modlitwa jest „w czystości serca i łzach żalu”; tutaj, w rozdziale dotyczącym obserwancji Wielkiego Postu, zaprasza nas do praktykowania „modlitwy połączonej ze łzami i skruchy serca”. W pierwszym przypadku serce wiąże się z czystością; w drugim jest powiązane ze skruchą. W pierwszym tekście jeszcze skrucha nazywana jest dosłownie „skruchą łez”; w drugim, modlitwa nazywana jest „modlitwą łez”. Modlitwa, czystość serca, łzy — wszystko to jest jednym dla człowieka Bożego — Benedykta.

Odnajdujemy go ponownie w rozdziale 52, mówiącym o „kapticy klasztornej”: mnich zaproszony jest do wejścia do niej „po prostu by modlić się”, „nie na cały głos, lecz ze łzami i z głębi serca”³⁴. Znowu spotykamy te same elementy: modlitwę, serce, łzy; jedynie czystość zastąpiona jest żarliwością, ale mają one ten sam sens: żarliwość serca związana jest ze łzami skruchy.

Pozostaje nam zacytować ostatni tekst Reguły, aby sfinalizować wykazywanie głębokiej jedności myśli św. Benedykta. Chodzi o trzy narzędzia dobrych uczynków, które następują po sobie według długiej listy podanej w rozdziale czwartym: są to narzędzia sztuki duchowej, którymi mnich powinien posługiwać się w atelier, którym jest klasztor³⁵. Oto trzy ineresujące nas mąksymy:

„Często znajdować czas na modlitwę.

Dawne swoje grzechy codziennie ze łzami i wzdychaniem na modlitwie wyznawać Bogu.

A na przyszłość poprawić się z tych grzechów”³⁶.

Godna uwagi jest ta trylogia maksym, ponieważ modlitwa ze łzami przedstawiona jest tu jako serce częstej modlitwy i połączona z oczyszczeniem z grzechów. Znowu zespolone są tutaj: modlitwa, łzy i czystość.

33 R. B. 49, 4.

34 R. B. 52, 4.

35 R. B. 4, 75. 78.

36 R. B. 4, 56. 57. 58.

Należy właściwie rozumieć, że mnich nie jest wezwany do chorobliwej kontemplacji swoich grzechów. Kontemplacja zła nigdy nie jest dobra, ponieważ wprowadza w nas zamęt. Św. Benedykt tłumaczy to jeszcze dokładniej: Bóg prowadzi do wyznania grzechów każdego dnia; przesadne wyrzuty sumienia są negatywne i sprowadzają grzesznika na powrót do niego samego, aby zniechęcić go w pójściu do przodu. Ale gdy oddajemy Bogu nasze grzechy, gdy ośmielamy się je Jemu ofiarować, gdyż On jeden może je odpuścić, stawiamy na właściwym miejscu jeden z największych aktów miłości. W modlitwie mnich jest zjednoczony z Bogiem: nie ogląda się, nie wylicza swych grzechów, nie powraca do nich z chorobliwym upodobaniem; ofiarowuje Bogu swe sumienie zranione tym, że zasmucił Boga. Jego łzy, skrucza są wyrazem miłości rozlanej w jego sercu przez Ducha Świętego.

Czyż nie jest to wierne echo doktryny Ewagriusza Pontyjskiego (346—399), nauczyciela Kasjana, z jego *Traktatu o modlitwie*? Oto, co pisze tam: „Módl się, przede wszystkim, żeby otrzymać dar łez, w końcu by zmiękczyć skruczą zatwardziałość tkwiącą w twej duszy i by, wyznając wbrew sobie własną niegodziwość Panu, otrzymać od Niego przebaczenie”³⁷. Nie wyobrażajmy sobie, że mnich potrzebuje tych oczyszczających łez jedynie w początkowym okresie swego „nawrócenia”. Przez całe życie będą one odradzającym źródłem, w którym odnawiać się będzie nieustannie czystość jego serca: „Jeśli wydaje ci się, że nie potrzebujesz już w swej modlitwie łez z powodu swych grzechów, rozważ, o ile oddaliłeś się od Boga przez tę myśl, podczas gdy powinieś trwać w Nim bez przerwy, i zapłacz bardziej gorąco”³⁸.

Wszelka modlitwa, której korzenie nie wyrastają z gleby skruczy i która nie jest skropiona łzami smutku pochodzącego od Boga, o jakim mówi św. Paweł (2 Kor 7, 8-13)³⁹, nie budzi zaufania. Mnich benedyktyński odnajduje absolutne bezpieczeństwo jedynie na drabinie pokory; ten podstawowy rozdział Reguły ma za punkt wyjścia słowo zapisane w Ewangelii: „Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża będzie wywyższony”⁴⁰. Punktem szczytowym jest dominująca miłość i oczyszczenie dokonane przez Ducha Świętego. Warto zacytować ostatni

³⁷ *De Oratione* 5, PG 79, 1168 D; por. I. Haussher, Penthos, *La Doctrine de la componction dans l'Orient chrétien* (Orientalia Christiana Analecta, 132), Rome 1944, 33.

³⁸ Tamże, ss. 33—34.

³⁹ Zwłaszcza werset 10: „Bo smutek, który jest z Boga, dokonuje nawrócenia ku zbawieniu, którego się potem nie żałuje, smutek zaś tego światła sprawia śmierć”.

⁴⁰ R. B. 7, 1; por. Mt 23, 12; Łk 14, 11; 18, 14.

fragment tego rozdziału, ponieważ ukazuje on wymownie, w jaki sposób mnich przechodzi z błogosławieństwa tych, którzy płaczą, do błogosławieństwa ludzi czystego serca: „Przeszedłszy wszystkie owe stopnie pokory mnich dojdzie wkrótce do tej miłości Boga, która, jako doskonała, usuwa precz bojaźń. I co poprzednio tylko z obawy wypełniał, tego wszystkiego będzie teraz przestrzegał bez żadnego trudu, z przyzwyczajenia, niejako w sposób naturalny, już nie ze strachu przed piekłem, lecz z miłości do Chrystusa, bo nawykł już do dobrego i znajduje radość w cnocie. Oto, co przez Ducha Świętego zechce Pan objawić łaskawie w słudze swoim oczyszczonym z błędów i grzechów”⁴¹.

Zakończenie

„Na temat smutku pochodzącego od Boga Zbawiciel powiedział: «Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni». Na temat łez Izaak pisze: «Łzy, które wylewa się w modlitwie, są znakiem miłosierdzia Boga, którego dusza staje się godna przez swe nawrócenie. Trwała w nadziei i oto weszła poprzez łzy w pełnię czystości»”⁴².

Jak świadczy o tym tych kilka linijek z „Filokaliów” Ojców neptyckich, tradycja monastyczna jest niezmienna w ścisłym związku, jaki ustaliła pomiędzy błogosławieństwem łez i czystości serca. Św. Benedykt otrzymał tę doktrynę i praktykę od Ojców Pustyni za pośrednictwem Kasjana. Analizowane przez nas teksty Reguły są ogromnym skrótem, ale przez to samo przynoszą coś więcej: więź niepodzielnej jedności modlitwy, czystości serca i łez (lub skruchy). Przepelnione miłością i spokojem łzy grzesznika, który wie, że mu wybaczone, oczyszczają wciąż jego serce, rozjaśniają jego spojrzenie, które może już kierować bardzo pokornie lecz z całkowitą ufnością (*parrhèsia*) ku Bogu, pełni Miłosierdzia i pełni Miłości. Słabość, którą mnich odnajduje w sobie, pozostaje źródłem permanentnej skruchy; skrucha ta zaś zostaje przez mnicha umiłowana, ponieważ utrzymuje go blisko Tego, bez którego niczego nie może uczynić, a z którym wszystko staje się możliwe (J 15, 5; Flp 4, 13).

Czy potrzeba dodawać, że łzy oczyszczenia w modlitwie nie są jedynie przywilejem mnichów benedyktyńskich? Przecież powróciliśmy na pierwszą stronę Ewangelii, do wezwania do nawrócenia pochodzącego od Pana: „Nawracajcie się i wiercie w

⁴¹ R. B. 7, 67—70.

⁴² Calliste et Ignace Xanthopouloi, *Centurie spirituelle, Pholocalie des Pères neptyques, Abbaye de Bellefontaine* 1979, s. 180—181.

Ewangelię” (Mk 1, 15). Każdy chrześcijanin wezwany jest do opłakiwania swych grzechów i do złożenia całej swej nadziei w Zbawicielu.

Ewangelicznym typem takiej podwójnej, uprzywilejowanej postawy jest osoba jawno grzesznicy rozgrzeszonej i umiłowanej, którą przedstawia nam w swej Ewangelii — jako jedyny — św. Łukasz. Scena ta jest dobrze znana: kobieta prowadząca życie grzeszne zbliża się do Jezusa podczas posiłku wystawionego na Jego cześć przez Faryzeusza: „i stanąwszy z tyłu u nóg Jego, płacząc zaczęła łzami oblewać Jego nogi i włosami swej głowy je wycierać. Potem całowała Jego stopy i namaszczała je olejkim” (Łk 7, 38). Jezus pozwala jej to czynić i wychodzi na przeciw zgorszeniu tego, który Go zaprosił: „Odpuszczone są jej liczne grzechy, ponieważ bardzo umiłowała” (Łk 7, 47). Łzy żalu są także łzami miłości: ona poczuła się dotknięta milczącą miłością Jezusa, zrozumiała, że jej przebaczone, dlatego daje upust swej pokornej wdzięczności. Ta grzeszna kobieta ukazuje, przez swe łzy, że została oczyszczona z licznych grzechów. Jezus czyni dziewiczym jej serce i oczyszcza jej spojrzenie poprzez łzy.

W modlitwie wewnętrznej mnich, umieszczony w szkole służby Panu pod pastorałem św. Benedykta, nie przestaje powtarzać każdego dnia tego doświadczenia, jeśli wypełnia gorliwie wszystko, co jest mu zalecone: „Dawne swoje grzechy codziennie ze łzami i wzdychaniem na modlitwie wyznawać Bogu. A na przyszłość poprawić się z tych grzechów”⁴³.

tłum. Leszek Woroniecki SAC

⁴³ R. B. 4, 57—58.